

Marek CZACHOROWSKI

O BOWIĄZEK W DZIĘCZNOŚCI*

Jeden z etapów swojej pracy naukowej poświęcił nade wszystko problemowi świętości życia dziecka przed narodzeniem i etycznemu uzasadnieniu bezwarunkowego obowiązku jego prawnej ochrony. Wskazywał, że jest ona również warunkiem koniecznym funkcjonowania demokratycznego państwa.

Nadeszła pora, aby uczniowie księdza profesora Tadeusza Stycznia wywiązali się z obowiązku wdzięczności wobec Mistrza, a zwłaszcza z obowiązku wdzięczności za pozostawione nam dzieło jego życia – personalistyczny system etyczny.

Konieczne jest na początek wyjaśnienie dotyczące wyboru kierunku studiów i powodów specjalizowania się właśnie w etyce przez Księdza Profesora. Wszyscy świadkowie jego życia zauważyli jego umiłowanie muzyki – uczynił to także Jan Paweł II w liście skierowanym do swojego wybitnego ucznia z okazji siedemdziesiątej rocznicy jego urodzin. Po ukończeniu seminarium duchownego salwatorianów młody Tadeusz Styczeń pragnął kształcić się właśnie w tej dziedzinie. Decyzja przełożonych zamknęła przed nim tę drogę – skierował się zatem w stronę filozofii, której działem jest etyka. Przełożeni – nawet zakonnicy – mogą się mylić; pojawia się zatem pytanie, czy ta ich decyzja i będący jej konsekwencją wybór pozostawał w zasadniczej niezgodności z sensem pragnienia młodego zakonnika, pragnienia podjęcia studiów muzycznych. Czy też raczej spotkanie z etyką nawiązane wskutek posłuszeństwa zakonnego wpisuje się w najgłębszy sens zajmowania się muzyką?

Znaczenie moralne muzyki jest dzisiaj dosyć powszechnie niezauważane lub lekceważone – ubolewał nad tym o. Jacek Woroniecki w swojej *Katolickiej etyce wychowawczej*¹. Przypomnę, że inaczej było w starożytności greckiej² – także w jej filozofii. Zarówno Platon³, jak i Arystoteles⁴ (za pitagorejczykami⁵) podkreślali wychowawcze znaczenie muzyki, jednak nie każdej muzyki wartościowej artystycznie, a tylko tej odpowiedniej, to znaczy takiej, której

* W niniejszym tekście wykorzystane zostały główne wątki felietonów *Pożegnanie Ojca* i *Etyka a muzyka* opublikowanych w „Naszym Dzienniku” z 19 X 2010 i 26 X 2010.

¹ Por. J. W o r o n i e c k i O P, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 2, *Etyka szczegółowa*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1986, cz. 1, s. 315-319.

² Por. P l a t o n, *Prawa*, 669 B; por. też: A r y s t o t e l e s, *Polityka*, ks. VIII, 2-7.

³ Por. P l a t o n, *Państwo*, ks. III, X-XI; *Prawa*, 797-798.

⁴ Por. A r y s t o t e l e s, *Polityka*, 1339 a – 1342 a.

⁵ Por. P l a t o n, *Pitagoras*, 326 B.

tonacja i rytm służą panowaniu nad uczuciami i wykorzystaniu ich dynamiki. Całe bowiem pozytywne usprawnianie życia moralnego polega na takiej formacji uczuć, aby nie tylko nie przeszkadzały, ale wręcz pomagały w wyborze prawdziwego dobra, dobra na miarę istoty rozumnej, jaką jest człowiek. Obydwaj filozofowie negatywnie zatem oceniali taką muzykę, która ze swojej istoty przeszkadza wychowaniu uczuć (czyli na przykład odrzucali tonacje orgiastyczne). Patronami niefrasobliwych miłośników każdej muzyki, która przeszkadza w panowaniu nad uczuciem mogą natomiast być Demokryt z Abdeiry i Epikur. Uważali oni, że muzyka ma cele rozrywkowe, a nie moralne, a zatem w uprawianiu jej należy dbać wyłącznie o wartości artystyczne.

Pragnienie studiowania muzyki, wyrażone przez przyszłego etyka, wpisuje się zatem w tę klasyczną tradycję intelektualną, w której dostrzegana jest ranga formacji muzycznej dla formacji moralnej, czyli dla osiągnięcia w pełni dojrzałego człowieczeństwa.

Aspektem wychowawczym muzyki Ksiądz Profesor nie poświęcił osobnej rozprawy, ale – jak wszyscy wiedzieli – muzyka współkonstytuowała jego modlitwę (dość przypomnieć słynne coroczne kolędowanie z Janem Pawłem II w Watykanie), a także pracę naukową. Znaczący jest fakt, że on sam opowiada o tym w artykule *Życ to dziękować* poświęconym głównej tezie jego personalistycznej etyki, iż każdą osobę – zarówno Boga jak i człowieka – należy traktować jako wartość „wsobną”, a nie tylko jako środek do własnych celów, nawet tak czcigodnych, jak osiągnięcie szczęścia wiecznego. Pisze, że wielokrotne słuchanie Mszy h-moll Jana Sebastiana Bacha spowodowało „małą rewolucję” w jego myśleniu o wdzięczności. Dzięki fragmentowi tego utworu – muzyce do starożytnego hymnu *Gloria in excelsis Deo* – a w szczególności dzięki dźwiękowemu akcentowi, który Bach kładzie na słowach „Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam” („Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja”) Ksiądz Profesor miał odkryć niezwykle sens tych słów⁶, co spowodowało dokonanie się w nim wewnętrznej przemiany: „poniekąd żyję nowym życiem mocą tamtego odkrycia i przeżycia”⁷. Objawione na nowo przez muzykę Bacha słowa hymnu wskazują, że należy dziękować Bogu nie tylko za to, co od niego otrzymujemy, ale także za to, kim On jest, „za to, co tak bardzo Boże, co iście Boskie, za własną Boga wspaniałość, za Jego własną chwałę”⁸. Do skupienia na treści brzemiennej dla personalistycznej etyki – etyki afirmacji wsobnej wartości każdej osoby ludzkiej – nie zachęciłaby jednak muzyka zapominająca o swoim moralnym przesłaniu, czego z pewnością nie można zarzucić muzyce Bacha.

⁶ Por. T. S t y c z e Ń SDS, *Życ to dziękować*, „Ethos” 2(1989) nr 1(5), s. 41.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Po odejściu Księdza Profesora w sposób szczególny należy zatem pamiętać o jego oczekiwaniu, iż w Domu Ojca „rozbrzmiewa [...] wciąż owa nieśmiertelna muzyka: «Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam!»”⁹. W tych słowach zawarty jest też klucz do personalistycznej etyki Tadeusza Stycznia.

Jej inspiracją była refleksja zawarta w jednym z rozdziałów pierwszego tomu *Katolickiej etyki wychowawczej*¹⁰ o. Jacka Woronieckiego, a także – w jeszcze większym stopniu – dokonania Karola Wojtyły, pokazujące w sposób konkretny, jak należy połączyć osiągnięcia etyki klasycznej z wglądami etyków nowożytnych i współczesnych, co należy zachować, a co odrzucić z każdej z tych tradycji etycznych.

Skoro jednak etyka jest nauką praktyczną – czyli ukierunkowaną na wspomaganie samego siebie i innych w rozwoju moralnym – to nic dziwnego, że ksiądz profesor Styczeń uprawiał swoją etykę nie tylko na sali wykładowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (jak i na wielu innych, również zagranicznych uczelniach), ale także, wzorem wielkich klasycznych etyków: Sokratesa, Platona i Arystotelesa, na współczesnych nam areopagach. Nie wahał się publicznie nazywać po imieniu – osobą – najbardziej dzisiaj zagrożonego i najbardziej bezbronnego „bliźniego”: człowieka przed narodzeniem. Jeden z etapów swojej pracy naukowej poświęcił nade wszystko problemowi świętości życia dziecka przed narodzeniem i etycznemu uzasadnieniu bezwarunkowego obowiązku jego prawnej ochrony. Wskazywał, że jest ona również warunkiem koniecznym funkcjonowania demokratycznego państwa, które ma służyć dobru wszystkich, a przede wszystkim dobru najsłabszych – a więc i nienarodzonych; sprawiedliwość bowiem – wedle formuły Wincentego Kadłubka – polega na pomocy tym, którzy najmniej mogą. Stąd też ta słynna formuła, ukuła przez Księdza Profesora: „nienarodzony miarą demokracji”¹¹.

Jeszcze nie czas, aby w pełni wybrzmiały świadectwa, iż radykalna zmiana, która nastąpiła na początku lat dziewięćdziesiątych – nie tylko w polskim prawie, ale także w świadomości społecznej – odnośnie do szacunku wobec życia nienarodzonych to w dużej mierze zasługa ks. prof. Tadeusza Stycznia. Nie tylko był ekspertem sejmowym w tej sprawie, ale także żył nią na co dzień. Polscy obrońcy życia mogą zaświadczyć, że gotów był wszystko odłożyć, aby służyć im dobrą radą i pomocą. A poprzez swoje zagraniczne kontakty i przyjaźnie ze znaczącymi politykami Ksiądz Profesor wpłynął zapewne i na sytuację w innych krajach. Od samego początku, od chwili utworzenia Papieskiej Akademii Życia należał do jej kierownictwa.

⁹ Tamże, s. 43.

¹⁰ Por. W o r o n i e c k i, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1, *Etyka ogólna*, s. 50-60.

¹¹ Zob. zwłaszcza: T. S t y c z e Ń SDS, *Nienarodzony miarą demokracji*, „Ethos” 2(1989) nr 6-7, s. 241-255.

Warto też pamiętać, że ks. Tadeusz Styczeń nie zgodził się przyjąć Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski z rąk Aleksandra Kwaśniewskiego właśnie dlatego, że prezydent ten popierał mordowanie nienarodzonych w majestacie prawa. Gest ten ma szczególną wymowę dla świata nauki w epoce kultu zaszczytów i tytułów.

Arystoteles podkreślał, że nie sposób wywiązać się z obowiązku wdzięczności zwłaszcza wobec tych, którzy wprowadzili nas w filozofię. W szczególnej mierze dotyczy to Księdza Profesora. Warunkiem koniecznym owej wdzięczności jest jednak pielęgnowanie i zabezpieczenie przez zniszczeniem dzieła, które nam pozostawił i staranie, aby drzewo jego życia nadal owocowało.